

Srebrnym piórem



ALMANACH
KLUBU LITERACKIEGO
NAUCZYCIELI I PRZYJACIOŁ
"W CIENIU NEPTUNA"



JANINA MIROŚŁAWA LASKOWSKA-MRÓZ



Córka Elżbiety i Bolesława, urodzona 26 lutego 1979 roku w Wejherowie. Mieszka w Pręgowie – małej, przepięknej miejscowości niedaleko Gdańska. 5 czerwca 2004 roku wyszła za mąż za Jarosława.

W 1998 roku ukończyła Liceum Ekonomiczne uzyskując tytuł technika ekonomisty, w 2002 roku Policealną Szkołę Bankowości i Finansów uzyskując tytuł technika rachunkowości, a w 2005 roku Wyższą Szkołę Bankową w Gdańsku uzyskując tytuł licencjata.

Od 2003 roku należy do Ogólnopolskiego Klubu Literackiego "Na Oklep" w Katowicach. W latach 1990–2000 należała do Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Gdańsku. Klub ten w 2005 roku wznowił swoją działalność i Janina również do niego należy. Zadebiutowała w 1991 roku zdobywając specjalne wyróżnienie za wiersz o matce w "Turnieju Jednego Wiersza" w Przywidzu. Publikowała swoje wiersze w "Jan-tarze", "Gwieździe morza", "Super Disco", w almanachu literackim "W cieniu Neptuna", a także były czytane w "Radiu Gdańsk".

W roku 1998 roku wydała debiutancki tomik pt. "Serce na dłoni". W roku 2000 wydała kolejny tomik pt. "Sięgnąć po miłość". Miała kilka spotkań autorskich, m.in. w Muzeum Poczty i Telekomunikacji w Gdańsku w 2000 roku. 14 lutego 2003 roku zajęła I miejsce za wiersz i opowiadanie w V edycji Ogólnopolskiego konkursu Literackiego pt. "Miłość niejedno ma imię", który został zorganizowany przez Miejski Dom Kultury "Południe" w Katowicach.

Interesuje się poezją, muzyką, teatrem, malarstwem, fotografią, rękodziełem artystycznym, tworzeniem stron internetowych oraz rachunkowością i psychologią. W 2004 roku zajęła III miejsce w wakacyjnym konkursie fotograficznym serwisu internetowego miasta Gdańsk www.gdansk.pl pt. "Zabierz Gdańsk na wakacje". Dwukrotnie brała udział w Międzynarodowych Targach w Bydgoszczy oraz w wielu wystawach i spotkaniach. Jej wiersze można również przeczytać na jej stronie internetowej www.janeczka.dhcp.biz.

Obecnie pracuje jako samodzielna księgowka oraz zajmuje się prowadzeniem własnej firmy.

Wyruszyłam w podróż
 ścieżkami życia
 Spotkałam
 dobro i zło
 życzliwość i zawiść
 prawdę i kłamstwo
 o miłość
 tylko się otarłam

CZEKAM

Płynę
 łodzią marzeń
 po oceanie życia
 szukam sternika
 ładu spokojnego
 cichej przystani
 delikatności spojrzeń
 dotyku dłoni
 pocałunków
 – czekam
 na miłość

Wtargnąłeś błyskiem latarni morskiej
 wyrwałeś nagość z wód oceanu
 skąpałeś w słońca promieniach
 przykryłeś nadzieją
 ścieląc błękit nieba
 otoczyłeś czułą troską
 miłość
 jak skarb
 w bochnie chleba.

JEŚLI

Jeśli nie potrafisz
 czuć ciepła dłoni
 pielęgnujących ogród
 – czuć gorąca ust
 – widzieć piękna
 tęczyowych barw świata
 Jeśli nie potrafisz
 kochać
 cóż znaczysz?

Odlecieć jak ptak
 spragniony wolności
 z dzbana pić eliksir
 dotknąć piasku
 zasmakować wiatru
 falom się pokłonić

nie można uciec od miłości
 co pali
 gdy wieczór zapada
 a suknia spięta snem
 opuszcza zasłony krajobrazów

SENNE MARZENIA

Każdej nocy
 czuję dotyk
 słyszę muzykę serca
 Twoje spojrzenie
 onieśmiela mnie

Każdej nocy

oddaję Tobie
 serce
 myśli
 duszę
 ciało

Każda noc –

wzajemne ofiarowanie
 i szczęście

MIŁOŚĆ

Miłość –
 pąk róży
 płatki szczęścia

Dusze nasze
 anioły namiętności
 wśród krajobrazów życia

Nasze serca –
 bijące dzwony
 szukające wiary i spokoju

Splot dłoni –
 niespokojny
 pielęgnuje różę
 by nie straciła
 swojego piękna

POWOŁANIE

Pierwsza łza niebios
 prześwit błękitu
 i pierwszy promień
 wschodzącego słońca
 – tak
 rodzi się dzień

tchnienie dające życie
 pierwszy płacz
 i pierwszy uśmiech
 – tak
 rodzi się
 nowy człowiek

Dzisiaj
 zajrzyj w głąb siebie
 – urodziłeś się
 by w nieczułe serca
 wszczepić wiarę
 nadzieję
 miłość
 to jest Twoje
 prawdziwe powołanie

Poczerwieniałam różą
 sięgam rosy
 ukrywam pod liściem dębowym
 skrawek nagości
 z ust zamkniętych śpiew płynie
 falą z forte w piano
 z oczu jak perły łzy
 nawlekam na nić jedwabną
 maluję rodzący się świt
 płonące serca

Zjawiłeś się
 jak poranny wiatr
 nad brzegiem rzeki
 Jesteś tuż obok
 jak pękający zmierzch dnia
 Niepokoisz jak płomień
 Szukasz nadziei
 na każdy dzień
 na miłość
 Więc zostań

PAMIĘTASZ?

(Mężowi)

Ty i ja
i Neptun
w niebiańskich łzach
błysk oczu
radosny krzyk serc
dotyk dłoni muśnięcie dusz

Pamiętasz?

To chwala spotkania
przeznaczenia
– wzajemnej miłości

JEST TAKIE MIEJSCE...

Jest takie miejsce
gdzie noc – dniem się stanie
smutek – radością
sen – jawą
Jest takie miejsce
gdzie słońce pobudza zmysły
Na kamiennych klawiszach
wody rzek grają
To dolina –
miłości

ODNALEŹĆ SIEBIE

Stoję na szczycie pagórka, z którego widać małe miasteczko – miasteczko czyste, zadbane, lecz kiedyś panowała tu bieda. Stare domy, szare, brudne ulice, zaniedbane dzieci – to była codzienność. Była też bogata dzielnica, w której mieszkał Edward – wdowiec koło czterdziestki – zgorzkniały, samolubny i chytry. Mieszkał w pięknym dużym domu z ogrodem i basenem. Najlepiej czuł się w towarzystwie ludzi o takim samym statusie społecznym, a nędza na ulicach miasteczka napawała go obrzydzeniem. Dla niego liczył się tylko on sam, pieniądze, luksusowy samochód i wielkie przyjęcia w gronie pięknych kobiet. Jego oczkiem w głowie był piesek, Ares, którego nabył za duże pieniądze.

Wielkimi krokami zbliżały się Święta Bożego Narodzenia, które Edward postanowił spędzić u swojego brata wiele kilometrów od miasteczka. Pewnego grudniowego popołudnia, wrócił do domu i zauważył, że Ares zniknął. Wszczął poszukiwania, rozwiesił plakaty, a nawet wyznaczył wysoką nagrodę pieniężną dla znalazcy zaginionego pieska. Nikt jednak nie odnalazł Aresa. Edward rozpaczał tak, jakby stracił dziecko. Aż tu nagle, przejeżdżając przez jedną z biednych ulic, ujrzał swojego pupilka bawiącego się z brudną i nędznie ubraną dziewczynką. Bez chwili zastanowienia wysiadł z samochodu, wyrwał psa z ramion małej dziewczynki, która zaczęła płakać. Wsiadł i odjechał, zabierając ze sobą psa. Nie zwracał uwagi na tłumaczenia i prośby dziewczynki, dla której pies stał się jedynym przyjacielem od kiedy zjawił się na tej ulicy.

Następnego dnia wracając do domu, wyjął ze skrzynki kilka kartek świątecznych i listów. Wśród nich była piękna błękitna koperta, a w środku list bez podpisu takiej oto treści: "Już prawie święta, nie zapominajmy o ludziach żyjących obok nas. Zrób coś i stań się pomocnikiem Świętego Mikołaja"*.

Edwarda zastanowił ten króciutki liścik, a przed oczami mignęła mu twarz małej dziewczynki, której odebrał Aresa. I jak nigdy dotąd zaczął się zastanawiać, dlaczego biedni ludzie napawają go obrzydzeniem i dlaczego nie potrafi podać im pomocnej dłoni. Ale skończyło się tylko na myśleniu. Dwa dni później otrzymał kolejny anonimowy liścik: "Rób, co serce podpowiada. Nie czekaj na specjalną okazję.

Kochaj każdego dnia od rana aż po zmierzch, niech miłość Twa będzie świeża jak kwiat i silna jak słońce – a święta nigdy nie miną”.* “Miłość jest wszechobecna. Żyje w dziadkach, rodzicach, dzieciach i nas. Bądź zakochany w ludziach. Obdarz każdego człowieka sercem. To świąteczne życzenie – warto pamiętać, by i jutro ktoś o Tobie pamiętał”.*

Te słowa wystarczyły, by Edward zrozumiał, co powinien zrobić. Zapakował do samochodu kilka prezentów, wiele dobrego jedzenia i pojechał, zabierając ze sobą psa, do dzielnicy, w której zostawił pamiętnego dnia płaczącą małą dziewczynkę. Odnalazł dom, w którym mieszkała i zapukał do drzwi. Otworzyła mu właśnie ta dziewczynka, której oczka rozbłysły iskierkami szczęścia na widok Aresa. Jestem Ala – powiedziała. Edward przedstawił się rodzicom Ali, przeprosił za swoje wcześniejsze zachowanie względem dziewczynki, wręczył prezenty, jedzenie i chciał odjechać. Jednak oni – biedacy – zaprosili go na kolację wigilijną. Przyjął zaproszenie. Spędził z nimi najwspanialsze święta w swoim życiu. Te święta były przełomowymi w życiu Edwarda. Dostrzegł, że jego życie było wypełnione błahostkami, a nie zauważał rzeczy naprawdę istotnych. Zrozumiał, że najważniejsze jest czynienie dobra, niesienie pomocy potrzebującym i obdarowywanie ludzi miłością. Edward zmienił się nie do poznania. Zaczął pomagać biednym, utworzył nawet fundację na rzecz pomocy dla biednych. To dzięki niemu na ulicach tego miasteczka nie ma już głodnych i nieszczęśliwych dzieci.

Edward nigdy nie dowiedział się, kto przysłał mu liściki w błękitnych kopertach. A kilkanaście lat później, spisując swoją autobiografię, zakończył ją tymi słowami: “Zaszczepmy w sercach dzieci miłość do człowieka. One, zakładając jutro swoje rodziny będą kochać je tak jak myje nauczymy”.* Tak oto kończy się opowieść o Edwardzie, który dzięki anonimowym listom odnalazł siebie i swoje powołanie.

* – słowa napisane przez mojego przyjaciela Romana Gąsienicę, który pozwolił na ich wykorzystanie w tym opowiadaniu.

